



GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela 21 Marca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 67.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 stronie i śród tekstu za wiersz lub jego
miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwykłe 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Wielka Kwatera Główna.

20 marca.—Urzędowo.]

Z terenu zachodniego.

Na szosie Wytszhaete — Ypern pod St. Elói odebrano anglikom grupę domów.

Na południowym zboczu wzgórza Loretto oczyściliśmy pewną kryjówkę gdzie trzymali się jeszcze francuzi.

W Szampanji upłynął dzień na ogół spokojnie, po wzięciu przez wojska nasze, rychłym rankiem kilku francuskich rowów na północ od Beau-Sejour odparto francuskie ataki częściowe z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela na północ od Verdun na równinie Woivre i na krańcu wschodnim wyżyn Mozy.

Na pozycje nasze pod Reichsackerkopf i Hartmannsweilerkopf wykonali francuzi kilka ataków, które złamały się już przy rozpoczęciu w ogniu naszym ze znacznymi stratami.

Z terenu wschodniego.

Na froncie wschodnim dzień upłynął stosunkowo spokojnie. Rosjanie zajęli Memel.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Uratowani.]

ATENY, 20 marca. (Od korespondenta prywatnego). Z zatopionego pod Dardanelami okrętu bojowego „Bouvet” uratowano tylko 25 żołnierzy i 5 oficerów.

Storpedowane parowce.

LONDYN, 19 marca. „Biuro Reutersa” donosi: Parowce „Bluejacket” i „Hyndford” storpedowano na wysokości Bechyead. „Hyndford” lekko uszkodzony zdołał dopłynąć do Gravesend. „Bluejacket” trzymał się jeszcze na wodzie. Załogi uratowano, z wyjątkiem jednego marynarza z „Hyndforda”.

LONDYN, 19 marca. Według ogłoszenia admiralicji uważać można następujące okręty za zaginione: „Borrowdale” (1093 tonn), który odpłynął 21 stycznia z Cardiffu do Granville; barka ze stalą „Engelhorn” (2495 tonn), która odpłynęła 26 sierpnia r. z. z ładunkiem jeźmienia z Valparaiso do Falmouth, „Membland” (3027 tonn), który odpłynął 15 lutego z Hull do Tync i parowiec holowniczy „Diplomat”, o którym zaginął słuch od 15 lutego.

LODYN, 19 marca. Z Newkaven donoszą jeszcze o zatonięciu parowca „Glenartney”: Parowiec storpedowano wczoraj wieczorem o godz.

10 min. 45, bez przestrogi, mniej więcej 10 mil od Beachycad. Załoga spostrzegła łódź podwodną, dopiero, gdy znajdowała się już w łodziach ratunkowych. Pół godziny później parowiec utonął.

LONDYN, 19 marca. „Daily Mail” donosi: Parowiec nadbrzeżny „Blonde” był internowanym parowcem niemieckim, który przejął rząd angielski. W poniedziałek rano zaczęli go latawiec niemiecki 3 mile od Northferland. Lotnik zrzucił z wysokości około 500 stóp razem 5 bomb, które parowiec ominął skutkiem ostrych zwrotów pod pełną parą. Lotnik zniknął w kierunku północno-wschodnim.

Pod Dardanelami.

PARYŻ, 19 marca (urzędowo). Podczas ostrzeliwania Dardaneli w dniu 18 marca, francuski okręt linjowy „Bouvet” zatonał wskutek miny. Francuski okręt linjowy „Gaulois” wyłączono z bitwy. Zatopiono dwa angielskie pancerniki. Załoga „Bouveta” ma być częściowo uratowaną. Operacje trwają w dalszym ciągu.

LONDYN, 20 marca. Admiralicja donosi: Angielskie okręty bojowe „Irresistible” i „Ocania” i francuski okręt bojowy „Bouvet” zatoneły wskutek min w Dardanelach. Straty w ludziach po stronie angielskiej nie są ciężkie, jednak prawie cała załoga „Bouveta” utonąła.

Opinia szwajcarska.

ZURYCH, 19 marca. Współpracownik wojskowy „N. Züricher Zt.” omawia sytuację pomiędzy Niemnem i Wisłą i podnosi z naciskiem świadome wytrwanie pościgu niemieckiego po bitwie na Mazurach skutkiem wyższej woli kierownictwa. Dalej wyszczególnia nadzwyczaj zgrabne ugrupowanie wojsk, których lewe skrzydło zagrażało stale flankom natarć rosyjskich z południowej połowy skrawka Niemeńskiego. I tak w pierwszym tygodniu marca położenie w strawku Niemeńskim ukształtowało się tak, że Rosjanie odstąpili od ofensywy, którą pierwotnie zamierzali, a nawet po części już wykonali i w pobliżu rzeki cofnęli się pod osłonę fortecy. Sukces niemiecki jest tem znamienniejszy, że nie był on wynikiem długotrwałych i krwawych walk, lecz jedynie rezultatem zgrabnego ugrupowania operatywnego i wczesnego przejścia z działalności zaczepnej do szczęśliwie przeprowadzonego w sam raz manewru. Jest to nowe zwycięstwo wygrane nogami.

Krętaństwa francuskie.

BERLIN, 19 marca. (Urzędowo). Za granicą rozszerzono ze strony francus-

kiej pogłoskę, że w bitwie zimowej w Szampanji nie chodziło o próbę przebicia się, lecz o zamiar uwiązania sił niemieckich w celu ulżenia Rosjanom. Przez to chcą Francuzi zasłonić niepowodzenie własne, a z drugiej strony nasypać piasku w oczy sprzymierzonym. Niestety płonem jest twierdzenie, żeby walki, które rozpoczęły się w Szampanji 16 lutego, mogły być ulżyć Rosjanom, którzy dnia tego otoczeni już byli w lasach Mazurskich. Zresztą wpadły w ręce niemieckie rozkazy, które wyraźnie nakazywały przebicie się.

Jak donoszą z Krystjanji i Bukaresztu, miał wódz angielski obliczyć straty niemieckie pod Neuve Chapelle na 18 tysięcy ludzi. Liczba ta przesadza trzykrotnie straty rzeczywiste. I w innych wypadkach szerzono za granicą po części niesłychanie przesadne, po części zupełnie zmyślane wieści o ciężkich stratach wojsk niemieckich. Niemieckie dowództwo wojskowe pozostaje wobec tego przy swoim zdaniu i na ogół rezygnuje z walki przeciwko kłamstwu. W poczuciu zaufania własnego narodu nie wzdraga się ono przed dopuszczaniem raportów nieprzyjacielskich do ogłaszania w prasie niemieckiej, jak dawniej tak i na przyszłość.

Problemat narodowościowy.

Pod nagłówkiem powyższym zamieszcza dr. Franciszek Oppenheimer, docent uniwersytetu berlińskiego w „Voss. Ztg.” następujące wywody:

Przez całe lat dziesiątki wydawało się, że najbliższym i najpilniejszym zadaniem ludzkości jest rozwiązanie problemu *społecznego*, czyli owej doniosłej kwestji, w jaki sposób możnaby tłumom pracującym uprzęstąpić taki udział w powszechnej produkcji gospodarstwa ludowego, jaki wystarcza dla egzystencji człowieka kulturalnego. Tymczasem obecnie, gdy zadanie to w państwach o wyższej kulturze rozwiązano przynajmniej o tyle, że o właściwej nędzy wielkich mas już mówić nie można, pokazuje się, że inny problemat coraz pilniej, coraz groźniej domaga się rozwiązania, lub przynajmniej częściowego rozwiązania, t. j. problemat *narodowościowy*.

Dotychczas zdawało się, że zadanie to przypada w udziale tylko tym państwom, które w obrębie granic swoich obejmują narody odrębnego pochodzenia, obyczajów i języka. Obecnie przedstawia się ono jednakże jako zadanie wszech-europejskie, albo przynajmniej jako zadanie zachodnio-europejskie. Straszna wojna dzisiejsza nie jest niszczem, jak tylko katastrofalnym wysiłkiem Europy, znalezienia formy *politycznej*, odpowiadającej dawno już dokonanej zmianie się w jedną wielką jednolitą dziedzinę *gospodarczą*. Jeśli próba ta się nie uda, nastąpią nowe walki, poleje się krew nowych milionów; państwa obciążą się nieznosnymi długami, a kultura będzie musiała schronić się do Stanów

Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie ogromna dziedzina gospodarcza, zupełnie jednolita pod względem języka, zwyczajów i obyczajów, a jeszcze bardzo mało zaludniona, obejmować będzie przeszło miliard ludzi, choćby doszła tylko do przeciętnego zaludnienia dzisiejszych Niemiec.

Wówczas nagromadzą się tam niesłychane bogactwa, możliwe tylko na jednolitym rynku zbytu o tak kolosalnej sile kupieckiej. Stosunkowi temu odpowiadać będzie potęga na lądzie i na morzu Europa jako całość wydawać się będzie pod względem politycznym Amerykanom z końcem XX-stulecia tak, jak nam przedstawia się obecnie Bałkan: jako tłum „interesujących narodowości”, które za wyblakłe idee podrzynają sobie wzajemnie gardła. Europa pod względem ekonomicznym stanie się przeciwstawieniem dzisiejszej, niegdyś tak bogatej i potężnej Azji, stanie się pustynią relatywnie ubogą i wyludnioną.

Widzimy, że problemat jest dość poważny, aby spojrzeć mu w oczy. Nie jest to bowiem zadanie, które możnaby traktować wygodnie z całą rozwlekłością akademicką w przyszłym okresie pokojowym, lecz posiada ono jaknajwiększą aktualność i musi być załatwione *natychmiast*. Wszelkie wyobrażenia, jakie mamy dzisiaj wszędzie o nowym uporządkowaniu mapy politycznej Europy przez pokój, obracają się około tego samego problematu. Jeżeli np. wybitny uczony berliński z prawdziwym przerażeniem odpierał wszelkie przyłączenie ziem z ludnością polską w jakiegokolwiek formie prawnopństwowej do Rzeszy niemieckiej — to głównym argumentem jego była rozpacz, wyrażająca się w obawie, że zagadnienie pokoju pomiędzy narodowościami rozwiązałoby można tylko z grubszego. A jednak mogłoby się zdarzyć, że względy strategiczne, lub rozważenie przyszłych stosunków mocarstwowych zmuszały by Niemcy konieczność do wysunięcia swego zakresu władania ku wschodowi.

A więc problemat strasznie poważny i pilny, którego omawiania nie można dłużej odkładać.

Cztery państwa istnieją w Europie które w granicach swoich obejmują kilka szczepów językowych: Szwajcaria, Belgja, Austro-Węgry i Rosja, pominąwszy drobne wyspy językowe w krajach zresztą pod względem narodowościowym jednolitych, jak Polacy, Duńczycy i Francuzi w Niemczech. Następuje terytorjum, pod względem państwowym rozdrobione, w którym narodowości przeplatają się: Bałkan. Problemat, który stał się wszech-europejskim, należałoby tutaj rozwiązać najpierw w drobniejszych rozmiarach.

W Szwajcarii, gdzie żyją obok siebie trzy szczepy językowe — a z Reto-Romanami nawet cztery — przed niedawnym czasem zadanie narodowościowe wydawało się dość dalece rozwiązaniem, aby uniknąć niebezpiecznego naprężenia. Podobnie było w Belgji, lecz tam już w ostatnich latach można było zauważyć tendencję wsteczną. Na Bałkanie trwa jeszcze próba rozwiązania zagadnienia za pomocą miecza, wyćpienia i gwałtownej unifikacji: jest to metoda, której właśnie pragnęliśmy uniknąć. W Rosji próba zjednoczenia administracyjnego i wynarodowienia rozbiła się marnie. W Austrii próba uśmierzenia walki narodowościowej małymi środkami doprowa-

dziła do coraz większego podjudzenia i rozgoryczenia. Pozostaje zatem jako wzór jedynie Szwajcaria.

Tu na gruncie bardzo zdrowego rozdziału ziemi spoczywa stosunkowo równomierne uwarstwienie społeczne, będące podstawą silnej demokracji, w której równouprawnienie wszystkich narodowości rozumie się samo przez się.

Stworzenie takich samych podstaw w całej pozostałej Europie uważa wielu za cel ostateczny; lecz utopią byłoby myśleć, że cel ten możliwy jest do osiągnięcia z taką samą szybkością, z jaką rozwiązywać by powinien problem narodowościowy. Być może, iż wyrasta on z jednego korzenia z zagadnieniem uwarstwienia społecznego i dlatego tylko z nim wspólnie może być rozwiązany zupełnie i ostatecznie, jak wielu sądzi. Wówczas byłoby zadaniem pilniejszym i skromniejszym rozwiązać pierwszy problem bez drugiego przynajmniej tak dalece, żeby współżycie spokojne różnych szczepów językowych stało się przynajmniej jako tako możliwym.

Jakby tego dokonać, nad tem łamali sobie głowy politycy zwłaszcza w Austro-Węgrzech, jedynym kraju nędzy narodowościowej, w którym cenzura nie przeszkadzała debatom na ten temat, jak się to działo w Rosji.

Początki rozwiązania znajdują się w następującym kierunku: W całej Europie zachodniej zrezygnowano z zasady: *Cujus regio, ejus religio* (Czyj kraj tego wyznanie). Tylko święta Rosja trzyma jej się jeszcze. Zasada ta okazała się bowiem najpewniejszym i najgorszym środkiem, wiodącym do rozkładu państwowego i niemocy. Z tej przyczyny należałoby więc także zerwać z niesformulowaną, a jednakże panującą we wszystkich państwach mieszanych zasadą: *Cujus regio, ejus lingua* (Czyj kraj, tego język). Legalny interes narodowy odnosi się jedynie do języka i do wszystkiego, co służy językowi i co od niego zależy. Jest to przedewszystkiem szkoła, począwszy od szkoły ludowej do szkół wyższych, a dalej sztuka narodowa, pielęgnowanie tradycji ojczystych, sądownictwo i t. d. *Autonomia w tych sprawach nie sprzeciwia się bynajmniej interesom państwowym*, tak samo, jak nie sprzeciwia się im wyznanie, lecz przeciwnie służy im nawet w wielu wypadkach.

To też państwo powinno tę działalność pozostawić wolnym związkom społecznym w tym samym zakresie, w jakim we wszystkich państwach rządowych racjonalnie dzieje się to n. p. z religią i wyznaniem. To znaczy, że państwo powinno się zadowolić wydaniem ogólnych regulatyw n. p. pod względem celu naukowego szkół i wykształcenia personelu nauczycielskiego tudzież kontrolą nad tem, czy wskazówki jego bywają wykonywane. Wewnątrz tych szerokiej granic jednakże powinna narodowość, jako korporacja zorganizowana pod względem prawnym i publicznym, zażywać wszelkiej swobody ruchu. We wszystkich okręgach narodowościowo mieszanych, powinna każda głowa rodziny być zobowiązana do wpisania się do dowolnego do matrykuły jednej z istniejących narodowości. Jak dziś każdy zapisuje się do rejestru podatkowego swego zjednoczenia wyznaniowego i tem samem zdobywa pewne prawa i przejmie pewne obowiązki, tak samo powinno być z narodowością. Każda głowa rodziny powinna płacić podatki narodowościowe i z tego tytułu otrzymuje prawo szkoły i sądownictwa w odnośnym języku.

O dalszych szczegółach tej organizacji prawnopństwowej i administracyjnej, mianowicie o udziale korporacji narodowościowych w wyborach do wydziału powiatowego i parlamentów, dyskutować nie można, gdyż stosunki w poszczególnych krajach różnią się bardzo i nie pozwalają uregulowania jednolitego. Ale jedno poznać można na pierwszy rzut oka, że takie uregulowanie zasadnicze usunęłoby natychmiast najtrudniejsze punkty sporne. Nikt nie podnosiłby żądań przesadnych i wygórowanych, gdyby płacić za nie musiał z własnej kieszeni.

Takim sposobem cofną się sprawy dzielące, a wysuną się na pierwszy plan sprawy łączące: wspólne interesy gospodarcze, dotyczące okręgu, prowincji, kraju koronnego i wspólne interesy około całości państwowej. Mieszka się ostatecznie razem na jednej ziemi, pod jednym porządkiem gospodarczym, pod jednym zasadniczym prawem państwowym i w otoczeniu jednych sąsiadów, t. j. niestety przeważnie nieprzyjaciół. Są to

węzły potężne i to państwo stanie się najpotężniejszym i najszczęśliwszym i przetrwa wszystko, które węzły te zaciśnie, zamiast narażać je na zniszczenie przez gryzącą truciznę sporów narodowościowych.

W tym kierunku powinna Europa uczynić pierwszy krok, aby uniknąć losów Azji. Nowo uporządkowane państwa będą musiały pośród granic swoich przeprowadzić najpierw zasadę równouprawnienia wszystkich języków na drodze wskazanej lub równoległej i będzie to wielką zdobyczą również dla porozumienia się międzynarodowego. Na tej nowej podstawie dokonywać się będzie mogła później, zwłaszcza w Europie wschodniej naprawa uwarstwienia społecznego, bez wywoływania zbyt ciężkich wstrząszeń, a wówczas będzie można problem nasz poprowadzić znowu krok dalej, stopniowo ku pełnemu rozwiązaniu.

Dr. Juliusz Andrassy o Polsce.

Dr. Juliusz Andrassy wygłosił w tych dniach interesujący wykład o Polsce, z którego za pismem węgierskim „Magyar Hirlap” podajemy następujące szczegóły:

W pierwszym rzędzie zwraca naszą uwagę sprawa polska. O ileby społeczeństwo polskie w Rosji brało czynny udział w naszej walce, byłoby naszym moralnym obowiązkiem uczynić wszystko, aby je oswobodzić od Rosji. O ile tego nie czyni, kierować się musimy tylko własnym interesem, zważając jednak przytem na te katastrofy, jakie dotknęły Polskę i na te cierpienia, jakie doznał dawniej Polacy.

Trzeba chcieć zrozumieć Polaków, jeśli dzisiaj wśród ucisku nie są w stanie powziąć bohaterstwa postanowienia i nie wolno zapominać, że słuszność i własny nasz interes domagają się, byśmy ich położenie poprawili.

Za oswobodzeniem Polski od Rosji przemawiają względy strategiczne. Linja graniczna, pociągnięta przez wielkie bagna Poleskie, daleko łatwiej pozwala bronić środkowej Europy, niż obecna. Stępiłoby się przez stratę Polski to ostrze, które Rosja kieruje na zachód, zagrażając Niemcom jednocześnie Berlin, Wiedeń i Budapeszt. Przeniesienie granicy tak dalece poprawiłoby naszą wojskową sytuację, że cele przymierza rosyjsko-francuskiego zostałyby istotnie zniesione. Jeśli Rosja, opierając się o Warszawę, nie mogła dopomóc w walce Francji, to z dalszej podstawy strategicznej ta nieczego by się od niej spodziewać nie mogła.

Naród Polski utworzyłby nową siłę w służbie środkowej Europy, przeciw Wschodniej supremacji.

Nie obawiam się, ażeby utrata Polski obudziła w Rosji myśl odwetu. Francja nie mogła zapomnieć Alzacji i Lotaryngji dlatego, że jest tam ludność o sympatiach francuskich, która w znacznej części do dzisiaj zachowała swe uczucia. Przeciwnie Austria pogodziła się z utratą prowincji włoskich (Lombardji i Wenecji), gdyż widziała, że ludność tych prowincji jest zadowolona z nowego położenia. Rosja mogłaby tylko wtedy podnieść myśl odwetu, gdyby nam się nie udało stworzyć dla Polaków pomyślniejszej sytuacji, niż istniejącej dzisiaj i gdyby Polacy pragnęli powrócić pod rosyjskie panowanie, czego jednak absolutnie nie można przypuszczać.

Wyparcie Rosji z Polski i fiasco jej dążeń bałkańskich, zamierzają wspólnie do tego, aby skierować Rosję do jej naturalnych zadań i ekspansji w głąb wschodniej Azji i nadaje rosyjskiej polityce jedynie pożądany dla niej kierunek.

Z ziemi polskich.

Z Piotrkowa.

„Nowa Reforma” zamieszcza pewnego jednorocznego ochotnika list, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

...Od czasu gdy nasze władze weszły do Piotrkowa, zapanował w mieście bardzo dobry nastrój. Stosunki układają się dobrze, wśród wojskowych jest wielu Polaków, starostwo polskie. Nasi oficerowie bywają w wielu obywatelskich domach, a ich pełne uprzejmości zachowanie się wywołuje podziw w mieście, w którym nikt z polskiej inteligencji nie przyjmował przedtem oficerów, bo byli rosyjscy.

Podobnie jest i w okolicy. Staliśmy niedawno kwatery w dworze, którego sędziwy właściciel p. S. przetrwał wraz z ro-

dziną w piwnicy okropności wojny. Gospodarze są zupełnie zadowoleni, gdy wojsko austriackie stoi we wsi kwatery, dostają bowiem za darmo środki żywności, a także i naftę, której cena dochodzi tu do 2 rubli za litr!

Wygląd Piotrkowa nie uległ zresztą zmianie pozatem, że jest tu dużo szpitali i dużo herbaciarni ulicznych, sprzedających brudny, ale gorący płyn po 20 fen. za szklanekę. W kinematografie popisuje się, jak za najlepszych czasów, Maks Linder, w kawiarni obok dzienników łódzkich i berlińskich, można też czasem, ale rzadko spotkać się z „Nową Reformą”.

Na jednym z gościńców w okolicy Piotrkowa zatrzymaliśmy się niedawno na posiłek. — Wtem od strony miasta prowadziła większą partję jeńców rosyjskich. — Jako tłumacz naszej dywizji zaczynałem urzędować. Wśród jeńców zwraca moją uwagę inteligentny z oczu i przystojny żołdat, zbliżam się więc i rozpoczynam indagację po rosyjsku, potrzebnych zaś dat dowiaduję się po niemiecku od eskortującego podoficera. Ponieważ moje biuro wywiadowe znajduje się na słupku kilometrowym, więc schylam się co chwilę dla czynienia notatek. Nieopatrznie pośliznąłem się raz przy takiej operacji i o mało nie wpadłem do przedpokoju mej kancelarii (czytaj: do głębokiego na 1 1/2 metra rowu). Zakląłem z przyzwyczajenia głośno po polsku. W tej chwili obaj moi klienci „Moskal” i „Niemiec” uradowani witają we mnie rodaka. — Dalsza indagacja poszła naturalnie gładko...

Z powodu listu Ojca św. do 4. p. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego dr. Likowskiego,

który — jak wiadomo — nadszedł dopiero po jego śmierci, przestali postować nasi, zebrani 1 marca w Berlinie, następującą dziękczynną depezę:

Posłowie polscy do Sejmu pruskiego i Parlamentu niemieckiego, zebrani dnia 1-go marca w Berlinie, składają u stóp Waszej Świątobliwości najwyższe uczucia wdzięcznego serca za słowa miłości ojcowskiej, wypowiedziane w liście do 4. p. arcybiskupa Likowskiego.

Naród nasz, który w skarbnicy swoich pamiątek chowa z najwyższym pietyzmem każde życiowe słowo Stolicy Apostolskiej, składa dziś do tej skarbnicy jeden z najcenniejszych swoich klejnotów.

Dr. Ludwik Mizerski
prezes Koła Polskiego w Sejmie pruskim.

Rządy rosyjskie w Galicji wschodniej.

Urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych Puryszkiewicz oświadczył, jak donosi „Głos Moskwy”, w referacie o politycznym ustroju Galicji, że rosyjska władza rządowa wszędzie usunęła element wyborczy i zastąpiła go w organizacji samorządu osobą mianowaną. Zarządy miejskie nie funkcjonują już w tym składzie, jak za panowania austriackiego. Szczególnie nieprzychylnie zachowuje się rząd rosyjski wobec udziału elementu żydowskiego w organizacji samorządu. Z administracji ziemstw zostały usunięte wszystkie politycznie niepewne osobistości i żydzi.

Zamierzone jest usunięcie żydów z magistratu miasta Lwowa.

Odwiłz w Karpatach po 25 stopniach poniżej zera.

Korespondent „Wenkowa” donosi swemu piśmu, że ciężkie mrozy, które trwały przez kilka dni z rzędu w Karpatach i dosięgając 25 stopni poniżej zera, utrudniały ruch wojska, już ustały, i że nastąpiła odwiłz.

Kronika polityczna.

Siódmy miliard.

BERLIN. 20 marca. Wśród burzliwych okłasków parlamentu oświadczył sekretarz stanu Helfferich, że subskrypcje na nową niemiecką pożyczkę wojenną dochodzą siódmego miljarda, a może jeszcze przewyższą tę kwotę, tak, że ogólny rezultat obydwóch pożyczek wynosiłby okragłe dwanaście miliardów mk.

Los jeńców w Rosji.

„Kurjer Litewski” otrzymał od pana Józefa Odlanickiego Poczebutta list, w którym zdaje w krótkości sprawę ze swej podróży dla zbadania warunków życia jeńców Polaków.

Z Moskwy p. Odlanicki Poczebutta udał się do Wologdy. Jeńcami opiekuje

się tam specjalny komitet przy katolickim Tow. dobroczynności, którego prezesem jest znany ks. proboszcz Jan Warsław. Na czele komitetu stoją p. Wiktor Krassowski (prezes) i p. Idalia Wyszomirska (skarbniczka). Zarząd komitetu wraz z p. Krassowską nie szczędził pracy dla ulżenia losu biedaków, którzy pozostają tam w stosunkach oplakanych. Jeńców polaków jest przeszło 200, z pośród nich komitet umieścił sześćdziesięciu kilku w fabrykach na robotach, 60 zaś ma na swoim wikcie, wynajdując dla nich roboty dzienne, jak to odkopywanie śniegu, rąbanie drzewa itd. Ks. proboszcz Warsław odstąpił niemal całe swe mieszkanie tym biedakom, pozostawiając sobie tylko pokój przy kuchni, przez którą się też do niego wchodzi.

W olbrzymiej sali, która przed wybudowaniem kościoła służyła za kaplicę, mieści się obecnie 60 osób. Pewną część sali oddzielono zasłonami dla kobiet i dzieci, w pozostałej zaś części mieszczą się mężczyźni, którzy spać muszą na posadzkach bez żadnego pościelenia, kładąc pod głowy liche swe ubrania. Tłoczą się literalnie, jak śledzie w beczce, jeden przy drugim.

Inne zupełnie stosunki znalazł p. Odlanicki Poczebutta w Wiatce. Kolonja polska nie mogła tam stworzyć żadnego komitetu i wielu z kolonji obawia się wprost wszelkich stosunków z nieszczęśliwymi rodakami. Jeńcy w samem mieście otrzymują wsparcia z komitetu, funkcjonującego przy kancelarii gubernatora, do którego napływają dość pokaźne sumy. Natomiast na prowincji panować ma straszna bieda, z jeńcami niema żadnej komunikacji.

Skonfiskowana mowa.

„Sztokholmski Dagblat”, zamieszcza kilka interesujących wiadomości o istotnem przebiegu obrad w Dumie w lutym. O opozycji partji socjaldemokratycznej i partji robotniczej pisze:

Ze sprawozdań 9-go lutego, przywódców partji rosyjskich, wzbudza największą uwagę sprawozdanie socjaldemokraty Czeidze. Wiedzianno, że nie będzie on oszczędzał rządowi. Pomimo przeciwności pomiędzy przywódcą socjaldemokratów a dużą większością, дума słucha go zawsze bardzo uważnie. Jak rzadko kto, potrafi Czeidze zająć swych słuchaczy i zmusić ich do słuchania.

Czeidze naturalnie puścił wodze wybieżkom swoim przeciw rządowi i kapitalistom. Rząd — twierdzi Czeidze wezwwał wszystkie partje i narodowości, aby go popierały, lecz robi także wszystko, by obrażać narodowości nierosyjskie. Rząd przesładuje polaków, ciemnieży ormjan, wyganja gruzinów mahometańskich z ich starej ojczyzny, przesładuje finlandczyków, żydów i Niemców rosyjskich, wtrąca się do ich dzienników i zamyka im szkoły, nie mawiając już wcale o organizacji robotniczej. Zamiast pomóc robotnikom w tych ciężkich czasach, są oni zmuszeni w wielu miejscach zadawać sobie zarobkiem głód.

Czeidze przeszedł następnie do konieczności porobienia natychmiastowych kroków do traktatów pokojowych. Im dłużej wojna potrwa, tym głębsze będą bólaki, tym cięższe będą jej niebezpieczne skutki. Należy postąpić podług postanowienia międzynarodowej konferencji w Kopenhagie i wojnę zakończyć. Mowa Czeidzego wywarła głębokie wrażenie i wywołała protesty.

Prezydujący uspokoił jednak protestujących i pozwolił mówcy spokojnie wypowiedzieć. Postanowiono właśnie pozwolić wypowiedzieć się spokojnie socjaldemokratom, aby nie wywołać skandalu. Aby jednak mowa Czeidze nie mogła się rozszerzyć nie pozwolono zamieścić jej w drukowanym protokole, i nie wymieniono jej naturalnie w depeszach za granicą.

Publikacja pamiątek po zmarłym hr. Witte.

PETERSBURG. (WAT).

Hrabia Witte pozostawił po śmierci swojej kilkanaście pamiątek, które przedstawiają podobno wielką wartość historyczną. Pamiątki te będą drukowane i ukazać się w sprzedaży publicznej.

Danja nadal pozostanie neutralną.

KOPENHAGA. W Folklietingu, Parlamencie duńskim, konserwatywny poseł Wulff przy trzecim czytaniu budżetu zaważwał rząd, aby w celu uspokojenia opinii publicznej wyraźnie zaznaczyć swoje stanowisko wobec zagranicy. Minister obrony krajowej oświadczył w imieniu całego gabinetu, iż polityka duńska skierowana musi być do bezpartyjnej i zupełnej neutralności. Rząd jest silnie przekonany, iż wszystkie partje bez wyjątku pochwalać i żądać polityki ścisłej neutralności. Danja musi jednak być przygotowana wojskowo tak, aby w danej chwili mogła bronić swych praw i spełnić obowiązki.

Obwieszczenie.

Matce jednego z jeńców rosyjskich przez jedną z władz było wydane pozwolenie na odwiedzenie syna w jednym z obozów dla jeńców w Niemczech. Odwiedzin jeńców w obozach nie mogą być dopuszczane, ponieważ dostęp spokrewnionych z jeńcami do obozów, w których takowe znajdują się, ze względów militarnych zasadniczo wzbroniony, co w celach uniknięcia kosztów i nieporozumień niniejszym podaje do wiadomości.

Łódź, dnia 19 marca 1915 r.

Cesarsko Niemiecki
Prezydent Policji von Oppen.

ki, jakie ma jako państwo neutralne. Z tych przyczyn też poczyniono odnośne zarządzenia wojskowe. — Po tem oświadczeniu budżet uchwalono jednogłośnie.

Turcja ustępuje Grecji wyspy Lemnos, Tenedos, Imbros i Taso.

Ateńskie pismo „Embros” przynosi sensacyjną wiadomość, że Wysoka Porta wystąpi niebawem z uroczystym oświadczeniem, że rezygnuje z wszystkich praw co do wysp odstąpionych Grecji i tych, które miały być odstąpione Grecji na podstawie decyzji konferencji londyńskiej, czyli do wysp Lemnos, Tenedos, Imbros i Taso.

Ustępstwa Chin względem Japonii.

„Daily Telegraph” donosi z Pekinu. W ostatnich rokowaniach z Japonią, Chiny ustąpiły Japonii prawa do eksploatacji Mandżurji południowej i poszukiwania żył metalowych w górach do roku 1917. Przez to przyznano Japonii prawa nadzwyczajne, które czynią ją na tym całym terytorium, narodo-wością najwyżej uprzywilejowaną. W trakcie o użycie koncesjonowanych obszarów dla budowy kolei i dla eksploatacji kopalń górskich, wzorowano się na przykładzie południowo afrykańskim. Prócz tego Chiny akceptowały pewne prawa pierwokupu na nowych liniach w Mandżurji południowej. Co się dotyczy linii Kirin-Czanczun, która przes-ześci Tumen i Sungari, stanowiłyby połączenie z wybrzeżem Korei, przez co powstałoby dla Rosji nowe połączenie, powołują się Chiny uparcie na § 7 ugody Portsmouthskiej, która nie pozwala ani Rosji, ani Japonii przeprowadzać przez Mandżurję strategicznych linii kolejowych i na paragrafy 2 i 3. Chiny są gotowe stworzyć handlowi w Mandżurji możliwe duże rynki, lecz podkreślają, że nie mogą dopuszczać obcych w dużej liczbie chcąc zachować prawo eksperymentalności. W dalszym ciągu o rokowaniach pomiędzy Chinami i Japonią „Daily Telegraph” donosi: Bezpodstawnem jest twierdzenie, że rokowania dotyczą tylko jedenastu postulatów, o których Japonia zawiadomiła mocarstwa trójpokoźni. Urzędowo nie jest nie wiadomem o podobnem zawiadomieniu. Chiny chcą tylko traktować o pytaniach ściśle wyszczególnionych jak Mandżurja, Szantung i sasta-wione w połowie przedsiębiorstwa w Haje-piegu.

Wczoraj 12 marca dowiedziano się, że z portu Sasebo odjeżdża do Chin 2000 żołnierzy. Inna wiadomość donosiła, że przednia straż jeszcze dwóch dywizji w niewiadomym celu wsadono na okręty. Juanezikaj oświadczył przyjaciółom, że położenie uważa za beznadziejne i że względem rokowań z Japonią jest bezsilny, ponieważ Chiny doszły już do ostateczności. Jeżeli po tych groźnych pogłoskach, które zwracają się przeciw niemu oświadczenie, nastąpi wyładowanie większej japońskiej siły wojennej, to rokowania muszą być zerwane. Wkrótce ma być wysłany bezpośrednio do Anglii apel, w którym Chiny oświadcza, iż położenie może się stać w każdej chwili tak poważnem, że ich dyplomacja nie będzie w możności pozostać w roli bierniej.

Wstąpienie namiestnika Czech?

BERLIN (WAT). „Berl. Tgbl.” pisze, co następuje: Namiestnik Czech, książę Thun, zachorował. Wątpliwem jest, czy namiestnik, który ma urlop, wróci na swoje stanowisko. Już w czasie wybuchu wojny mówiono w kołach politycznych, że namiestnik ustąpi. Zadanie, jakie wziął na siebie, mianowicie sprawę doprowadzenia do porozumienia czesko-niemieckiego, tak wiadomo nie udało mu się.

Drożynna i strejki we Włoszech.

Z Rzymu donoszą: W Bisceglie w Apulii wskutek drożynny wybuch powszechny strejk. Posterunki strejkowe zajęły bramy miasta, aby przeszkodzić wychodzeniu robotników na pola. Strejkujący usiłowali wziąć szturmem stady miejskie z żywnością. („Voss. Ztg.”).

Powstanie w Meksyku.

Podług ostatnich wiadomości Reutera z Waszyngtonu, zamordowano także

podczas rozruchów powaźnego amerykań- nina M. Mac Manus. Rząd amerykański polecił wysłać niezwłocznie, obecnemu ko- mendantowi Meksyku, generałowi Salazar, żądanie aby rozkazano morderców wykryć i odpowiednio ukarać.

Prezydent Wilson ma uważać sytu- ację za bardzo poważną.

Podług późniejszej wiadomości „Timesa”, stosunki między Waszyngtonem a Meksykiem są bardzo napięte, można je prawie uważać za zerwane.

Odpowiedź generała Carranzy na a- merykańską notę protestową, jest uwa- żaną za zupełnie niewystarczającą. Na- stąpi niezwłoczne wręczenie nowej noty amerykańskiej.

Kalendarzyk.

DZIŚ: św. Benedykta.
JUTRO: św. Bogusława B.
TEATR „THALIA”. Dziś „Zaczarowa- ne Koło” Lucjana Rydla.

TEATR POLSKI. Dziś benefis Józefa Machalskiego. Odegrana będzie sztuka Sien- kiewicza „Kmicic”. Początek o godz. 5-ej.

DOM LUDOWY. Dziś „Obrona Często- chowy”. Początek o godz. 5-ej.

ZEBRANIE. Dziś wiec nauczycielski w lokalu—Nawrot 23. Początek o godz. 4 pop.

KINEMATOGRAFY „Casino” i „Odeon”. We wtorki i soboty znana program.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświa- ty otwarte są w środę od godz. 4—6, w nie- dzielę od godz. 11—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza” ot- warta codziennie od g. 4—7.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Posiedzenie obywateli wiejskich oraz przedstawicieli włościactwa z udziałem reprezentantów władz niemieckich odbywało się wczoraj w Domu Siemensa. Na porządku obrad było: 1) dostarczenie zaję- cia łódzkim robotnikom bez pracy przy robotach rolnych; 2) sprowadzenie zboża na siew i nasion pastewnych; 3) użycie pługów motorowych do uprawy roli. Ob- szerniejsze sprawozdanie z posiedzenia za- mieścimy jutro. Dziś zaznaczamy tylko krótko, że do punktu 1 zobowiązali się o- bywatele ziemscy według możności przy- mować robotników łódzkich bez zajęcia do prac na roli. W sprawie dostarczania zbo- ża na siew sprowadzanie żyta, pszenicy i owsa z Niemiec jest wykluczone. Co do jęczmienia i nasion pastewnych przyrzekli reprezentanci władz swoją pomoc, ułatwia- jąc dowóz po cenach umiarkowanych. Od używania pługów motorowych przy upra- wie roli na razie odstąpiono.

W sprawie zapomóg.

IX dzielnicowa Komitetu niesienia po- mocy biednym wywiesiła ogłoszenie, aby wszyscy korzystający z zapomóg Komitetu zdolni do pracy, zapisywali się w biurze pośrednictwa pracy (Spacerowa 21), lub też w Giełdzie pracy (Przejazd 34) gdyż tym co się nie zapiszą wstrzymana zosta- nie zapomoga.

Wydawanie pożyczek.

Komisja finansowa wydała do wczor- ajszego dnia około 60 tys. rb. pożyczek 1600 właścicielom książeczek kasy oszczęd- nościowej państwowej. Do 29 marca po- życzki będą wydawane codziennie, poczem nastąpi przerwa na 10 dni.

Lista lekarzy.

Centralny Komitet Milicji Obywatel- skiej polecił dzielnicowym sporządzić listę praktykujących obecnie w Łodzi lekarzy.

Z biur pośredn. pracy.

Zamiast wystanych na czas wojny by- łych członków zarządu biura pośrednictwa pracy, zostali wybrani pp. Edmund Strzelecki, Abram Samojz i Jadwiga Cieśkowska.

Nowa taksa dla dorożek.

W tych dniach ogłoszona będzie no- wa taksa dla dorożek, którą opracował Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej.

Zamknięcie lombardów.

W dniu wczorajszym zostały zamknię- te na czas nieograniczony oddziały łódz- kie, warszawskiego lombardu akcyjnego mieszczące się przy ul. Zachodniej 31 i Pasażu Majera nr. 11.

Teatr Polski (Ceglarniana 63)

Dziś odbędzie się benefis ulubieńca by- wałców teatralnych p. Józefa Machalskiego. Odegrana będzie sztuka w 7 odsłonach H. Sienkiewicza „Kmicic” z benefisantem w roli tytułowej.

Początek przedstawienia o godz. 5-ej po poł.

Teatr „Thalia”.

Stowarzyszeni artyści polscy wysta- wiają dziś o 5-ej po południu słynną baśń dramatyczną w 5 aktach Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło”.

Dochód z widowiska tego przeznaczono na rzecz inteligentnych rodzin łódzkich, su-

bojących wskutek ostatnich wypadków, to też tak szlachetny cel, z jakim popieścili Stowarzyszeni artyści, obadził obywateli za- interesowanie.

Większą część biletów rozsprzedano, pozostałe są do nabycia w kasie teatru „Thalia”.

Odwołanie koncertu.

Zapowiedziany na dziś koncert tow. „Wiedza” nie odbędzie się.

Z ostatniej chwili.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 20 marca. Na froncie Karpackim nie wydarzyły się żadne szczególne wydarzenia.

W kilku skrawkach odbywały się ożywione walki artyleryjskie.

Na północny zachód od Nad- wornej, odparliśmy krwawo atak noc- ny wielu batalionów rosyjskich, któ- re dotarły aż na 100 kroków od naszych pozycji.

Na pozostałych punktach walk w Galicji południowo-wschodniej pa- nuje stosunkowo spokój.

W Polce i Galicji zachodniej nic się nie wydarzyło.

Odważna załoga Przemysła wy- konała wczoraj od dłuższego czasu wycieczkę, tym razem w kierun- ku wschodnim. Natrafiła ona na duże siły nieprzyjaciela i po wielo- godzinnej walce cofnęła się za linję podjazdową.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von Höfer

feldmarszałek-lejtnant.

Prawdziwe oblicze War- szawy.

Pod tym tytułem podają „Muen- chener Neueste Nachrichten” artykuł, nadesłany z polskiej strony z Warszawy, w którym czyta- my między innymi:

Pod wpływem wypadków wo- jennych, jako też gospodarki rosyj- skiej w Galicji, głównie jednak dzie- ki energicznej działalności naszych irredentystycznych (antirosyjskich) ży- wiółów, doznał nastroj społeczeństwa **stanowczej przemiany**. Da- wniejsza wiara w zwycięstwo rosyj- skie, podsycana niezwykle śmiałości kłamstwami sprawozdań oficjalnych, **znikła doszczętnie**. Wszelka nadzieja realizacji wielkoksiażących obietnic **prysła również**. Na- wet ugodowi narodowi demokracji wyrażają się w tym względzie na poufnych swych zebraniach bardzo sceptycznie. Bardzo nieprzyjemnie byli oni dotknięci, gdy ich adres hoł- downiczy do generalissimusa w je- zyku rosyjskim w formie afisza **rozlepiono na rogach ulic w Warszawie**, oraz w wielu mia- stach polskich i rosyjskich. Depu- tacja w tej sprawie otrzymała odpo- wiedź: „Czy panowie się tego wsty- dziecie?”

Dawniejsza zwartość „orientacji rosyjskiej” należy już do prze- szłości. Między realistami a na- cjonalistami polskimi panuje niezgo- da; tym ostatnim zarzucają zbyt gło- siwość wobec Rosjan. **Praw- dziwe oblicze Warszawy od- słoni się dopiero, gdy ugo- dowe żywioły zostaną zmu- szone do opuszczenia mia-**

sta, a rozlegną się głosy, dziś utajone w podziemiach. Wysłanie „pomnika hańby—wznie- sionego dla moskalofilów, zamordo- dowanych w powstaniu 1830 roku— wywołało tu wielkie zadowolenie. Żałowano tylko, że pomnik nie zo- stał całkowicie zniszczony. Stosownie do okoliczności najwięcej zwolenni- ków posiada obecnie polityka „bier- ności i wyczekiwania”.

Rozmaitości.

Czy pan pułkownik nie potrzebuje przypadkiem Moskali?

(Obrazek z placu boju w Królestwie Polskim).

Przed niedawnym czasem oddział wojsk austriackich zajął pod wodzą pułkownika pewną wieś w Królestwie Polskim, z której, na wiadomość o zbliżeniu się wojsk austriackich, Moskale umknęli bez strzału. Zaledwie pułkownik rozgościł się w swej kwatrze, zameldowano mu, iż chce się z nim w pilnym interesie zobaczyć miejscowy karczmarz, posiadający ważne wiadomo- ści wojenne.

Żyd, zaledwie wszedł, zaniebując na- wet formułki powitanej, zwrócił się po- spiesznie do pułkownika:

— Czy pan pułkownik nie potrzebu- je przypadkiem Moskali?

— Zwarjowałeś, czy co? — brzmiała odpowiedź pułkownika.

— Po co mam warjować, panie puł- kowniku. Ja mówię zupełnie serio. Mam Moskali, jakich pan pułkowniku! chce: Kozak- ków, Czerkiesów, piechotę, artylerję... 10, 20, 30...?

— Żywych?

— Żebym ja miał takie zdrowie jak oni... Tanio sprzedam... Jak dla pana puł- kownika, po dwie korony sztuka... Taniej nie mogę już!

Pułkownik nie długo się namyślał. Nie targował się nawet, lecz z miejsca do- był pieniędzy i zamówił 30 Moskali.

— Za mały kwadransik będą! — za- wołał żyd, wybiegając pospiesznie.

I dotrzymał słowa. W niespełna pół godziny znalazł się z powrotem u pułkowni- ka, prowadząc ze sobą 30 Moskali. Zanim zdumiony oficer zdolał się zapytać o bliższe wyjaśnienia, stanął przed nim or- dynans, meldując, iż z sąsiedniej wsi przybył karczmarz i ma poczynić ważne zeznania. Pułkownik kazał go wprowa- dzić.

— Panie pułkowniku!—zawołał przy- były żyd, kłaniając się uniżenie.—Po czemu ten gałgan, ten złodziej, sprzedaje panu Moskali? Co się pan pułkownik będzie z nim wdawać. Ja taniej sprzedam, jak naj- lepszych, pierwsza sorta, wszystko zdro- we, wesole i młode chłopcy... Tanio dam, po koronie, ile pan pułkownik zechce, 20, 30...?

Pułkownik przyjął propozycję, wrę- czył przybytemu 30 koron, równocześnie jednak polecił adiutantowi, aby potajem- nie udał się za żydem i zbadał rzecz całą.

W godzinę wrócił adiutant i złożył następujące wyjaśnienie:

— Idąc dyskretnie za żydem, doszed- łem do wielkiej za wsią stojącej stodoły. Żyd dobył klucza, otworzył nim bramę, a następnie zawołał: „Wychodź po jedne- mu!” W odpowiedzi na wezwanie poczęli wychodzić ze stodoły Moskale, kiedy żyd naliczył ich trzydziestu, zamknął drzwi z powrotem, tych zaś chciał prowadzić do pana pułkownika. Wtedy z rewolwerem w ręce wyszedłem z ukrycia za stodołą i zażądałem wyjaśnienia. Pokazało się, że część Moskali w liczbie 200 z tych, którzy zajmowali wieś przed nami, a następnie umknęli, tuż przed ucieczką zwróciło się do żyda, chcąc za jego pośrednictwem do- stać się do austriackiej niewoli. Żyd zgodził się, jednakże za pośrednictwo wy- mówił sobie po 4 ruble od sztuki, które rzeczywiście otrzymał. Taką samą mani- pulację z inną partją Moskali przeprowa- dził i drugi żyd, ponieważ jednakże wy- mówił sobie porokawicznego u kozaków tylko po 2 ruble od głowy, dlatego podał panu pułkownikowi cenę wyższą, aniżeli jego konkurent.

Sensacyjny proces

o morderstwo toczył się w dniu 10 b. m. przed sądem przysięgłych w Darnstadtzie przeciwko studentowi medycyny Wilhelmo- wi Vogtowi i jego kochance, zamężnej Helenie Heydrich, oskarżonym o usiłowa-

ne morderstwo względnie o namowę mę-
zobójstwa.

Mąż Heydrichowej jako kapitalista
zajmował się prywatnie studjami chemii.
Pewnego dnia w maju r. z. znaleziono go
we własnym mieszkaniu bez życia. Pier-
wotnie mniemano, że Heydrich padł o-
fiarą jakiego eksperymentu, lecz przy oglę-
dzinach zwłok stwierdzono na ciele rany,
pochodzące od uderzeń nogą. Podejrzanie
padło na Vogta, który utrzymywał stosu-
nek miłosny z Heydrichową, a którego
zeznania mocno ją obciążały.

Heydrichowa była córką szewca z
Gross-Lichterfelde pod Berlinem i poznała
się z mężem swoim w czasie, kiedy Hey-
drich uczęszczał w Berlinie do zakładu
przygotowawczego. Znajomość z młodą
dziewczyną zniewoliła Heydricha do wy-
rzeczenia się kariery oficerskiej. Udał się
do Hiszpanji, gdzie założył fabrykę i
gdzie odziedziczył większy majątek po wu-
ju swoim.

W tym czasie ożenił się w Berlinie,
lecz Heydrichowa pobyt męża w Hiszpanji
wyzyskała w ten sposób, że uciekła z
pewnym przyjacielem domu. Heydrich
wniósł wtenczas skargę o rozwód i osią-
gnął też pożądaną wyrok. Po kilku jednak
latach wrócił do dawniejszej swej żony i
zawarł z nią w roku 1908 ponowny zwią-
zek małżeński. Heydrichowie zamieszkali
teraz w jednej z wил pod Darmstadt. Tu-
taj bywał u nich często współoskarżony
Vogt, który liczył ówczas 23 lata. Nieza-
długo wyłonił się zażyły stosunek pomię-
dzy Vogtem a żoną Heydricha, która by-
ła bardzo zazdrosną o swoją kuzynkę.
Heydrichowa miała kochanka swego kilka-
krotnie namawiać, aby zgładził męża jej
ze świata.

Zamiaru tego dokonać chciano pierw-
szy raz za pomocą jakiegoś proszku usy-
piającego, lecz zamiar ten spełził na ni-
czem z powodu czujności Heydricha. Póź-
niej usiłowano dokonać zbrodnicy zamu-
liarzu przez otrucie gazem, lecz i te usi-
łowania rozbiły się o czujność Heydricha.

Przed sądem obwiniają się oboje oskar-
żeni nawzajem. Vogt twierdzi, że Heydri-
chowa nieustannie namawiała go, aby zgła-
dził ze świata jej męża; zbrodnicy czyn
przedstawia oskarżony jako czyn w unie-
sieniu. Heydrich obraził go rzekomo cięż-
ko, a także rodzinę własnej żony. To o-
burzyło go do tego stopnia, że chwycił za
młotek i pozbawił Heydricha życia. Ażeby
zakryć ślady zbrodni, oblał zwłoki okowitą
i podpalił.

Oboje oskarżonych zasądzono na śmierć.
Podczas ogłaszania wyroku Heydrichowa
kilkakrotnie zemdlala.

Fałszywy burmistrz przed sądem.

Przed sądem przysięgłych w Koszalinie
na Pomorzu rozpoczął się w czwartek sen-
sacyjny proces przeciwko byłemu sekreta-
rziowi wydziału powiatowego Thormanno-
wi, który pod przybranym nazwiskiem dr.
jur. Alexandra odegrał swego czasu głośną

rolę fałszywego burmistrza miasta Kosza-
lina. Oskarżony został już niedawno za-
sądzony za oszustwo w dwóch przypadkach
na rok i 4 miesiące więzienia.

Akt oskarżenia w obecnej rozprawie
obwinia Thormanna o fałszowanie doku-
mentów, uzurpowanie sobie urzędu, fałszy-
we zapewnienie w miejsce przysięgi, o-
szustwo i t. p.

Na korytarzach i w sali sądowej na-
tłok publiczności ogromny. Oskarżony po-
jawił się w eleganckim ubiorze salonowym.
Broni go adwokat Bahn z Berlina. Nasam-
pród przystąpił przewodniczący do inda-
gacji oskarżonego, który z początku odpo-
wiedział na wszystkie pytania z wielką pew-
nością siebie, lecz w końcu, mianowicie gdy
chodziło o bliższe szczegóły co do odegra-
nia roli burmistrza koszańskiego, prosił
oskarżony, by mu wolno było te szczegóły
pominąć milczeniem. Również składa o-
skarżony ogólnikowe oświadczenie, co do
aktu oskarżenia, obwiniającego go o fał-
szowanie dokumentu przy zawarciu ślubu.
Trybunał uchwała wobec tego powołać na
świadka dawniejszą żonę jego i jej ojca,
pozasłużbowego prezidenta dyrekcji kole-
jowej.

Rozprawy potrwać przypuszczalnie
kilka dni.

* * *

W dalszym ciągu rozpraw przeciwko
„burmistrzowi“ Thormannowi przystąpiono do
przesłuchania świadków i rzeczoznawców.
Obrońca stara się dowieść, że Thormann jest
dziedziczą nienormalnym umysłowo. Temu
twierdzeniu przeciwstawia się pierwszy pro-
kurator, stwierdzając, że rodzice jego byli
normalnymi. Na pytanie przewodniczącego,
czy oskarżony podczas badań lekarskich nie
symulował, odpowiada Thormann, że jeden
z urzędników więziennych, człowiek karany
już za brutalstwo, obchodził się z nim wprost
w ludzki sposób, kopał go, a raz pchnął go
nogą w żyłot tak silnie, że potoczył się,
roztrząsał całe okno. W następstwie tego
miewał jakieś niejasne przywidzenia, ale z
rozmysłem nie symulował. Na zapytanie,
w jaki sposób wszedł w posiadanie fałszy-
wych papierów, wystawionych na nazwisko
dr. Aleksandra, odmawia oskarżony odpo-
wiedzi.

Świadek pierwszy burmistrz Mitzlaff z
Bydgoszczy przedstawia działalność oskar-
żonego podczas jego czynności w Bydgoszczy
jako nader dodatnią. „Mogę mu, powiada
świadek, wystawić jaknajlepsze świadectwo.
Wprawdzie było można czasem zauważyć u
niego logiczną nieścisłość, ale to zdarza się
i u rzeczywistych asesorów. Osobiste jego
zachowanie się czyniło go niesympatycznym,
zdradzał bowiem brak form towarzyskich; jego
prawdomówność pozostawiała dużo do ży-
czenia. Na pytanie obrońcy, czy oskarżony
załatwiał też musiał prace czysto prawnicze,
odpowiada świadek potakująco, dodając, że
wykonywał je z wielką precyzją.

Przewodniczący do świadka: Oskar-
żony twierdzi, że studiował pod przybranym
nazwiskiem i że złożył prawniczy egzamin

doktorski. Czy świadek, jako człowiek prak-
tyki jurystycznej uważa za możliwe, aby ktoś
był w stanie wykazać takie zdolności, nie
studując wcale.

Świadek: Uważam to za niewykłuczo-
ne. Doświadczenie uczy, że dżelnisi starsi u-
rzędnicy biurowi dochodzą do wysokich zdol-
ności i zawodzą chyba tylko w dziedzinie
prawa cywilnego.

Następnie rozpatrywano stosunek oskar-
żonego do jego kochanki, Anny Meissner,
córk szewca z Weissenfels, od której poży-
czał często mniejsze lub większe kwoty pie-
niędzy. Wykazuje się przytem, że oskar-
żony, który obiecał się ożenić z Meissnerów-
ną, okłamywał ją jak również jej ojca. Za-
znaczyć wypada, że Meissner przyczynił się
głównie do sdomaskowania oskarżonego, wy-
taczając mu proces o swrot zaciągniętych u
niego i córki pożyczek.

Świadek sędzia okręgowy Lutterloh z
Bydgoszczy, który poznał się z Thorman-
nem w lokalu przy stałym stole prawników,
oświadcza, że na polu prawniczym uważał o-
skarżonego za zero. Zdanie to potwierdza
przewodniczący; jeżeli czyta się jego wyroki
sądu proceduralnego, to zdaje się, jakoby po-
chodziły od laika. Referendarjusz nie pra-
cowałby tak niedołężnie. Co do form towa-
rzyskich oskarżonego zeznaje świadek, że Thor-
mann nie umiał znaleźć się w lepszym to-
warzystwie. Razu pewnego tańczył z cyga-
rem w ustach. Takie nietaktowości zachod-
ziły u niego często.

Prócz z Meissnerówną miał oskarżony
bliższy stosunek jeszcze z niejaką Krauso-
wą. Ten stosunek nie pozostał bez skut-
ków i Krausowa wdrożyła proces o ali-
menty.

Gdy przewodniczący zarsądził odczyta-
nie dalszych listów, pisanych przez Thor-
manna do Meissnerówny, prosi oskarżony, by
tego zaniechał, bo nie koniecznie można
z nich wywnioskować jego charakteru. Osta-
tecznie — oświadcza oskarżony — zajadno
mi, jaki wynik weźmie dla mnie niniejszy
proces.

Po przesłuchaniu szeregu innych świad-
ków i wysłuchaniu opinii rzeczoznawców za-
padł po trzechniowych rozprawach wyrok,
skazujący Thormanna na 10 lat więzienia w
domu karnym i utratę praw honorowych na
przebieg 10 lat. Przy publikacji wniosku pro-
kuratorji oskarżony obrzucił prokuratora ste-
kiem obelżywych słów.

Burmistrz i poseł zabija 5 osób i rani 35.

„Daily Telegraph“ dowiaduje się z
Nowego Jorku, że były burmistrz z Brus-
tic (Stan Georgia), Honroe Philip, poseł do
parlamentu, zastrzelił 5 swoich przyjaciół
a ranił 35 osób, zanim zdołał go rów-
nież położyć trupem.

Philip udał się, uzbrojony w karabin
Mauzera, do gabinetu jednego z wybitnych
adwokatów i począł mu czynić wyrzuty,
że przyczynił się do jego wielkich strat.
Zanim adwokat zdołał się zorientować, że
ma do czynienia z szaleńcem, wydobyl
tenże broń i zastrzelił go. Następnie Phi-

lip wybiegł na ulicę i zaczął strzelać do
każdego, kogo spotkał po drodze. Dwóch
policjantów, którzy chcieli go obezwładnić,
padło trupem na miejscu. Liczba rannych
wynosi 35, zabitych 5. W ostatniej chwili
zdołał podbieść do Philipa dawny jego
przyjaciel i zabił go wystrzałem z rewol-
weru. Innej drogi wyjścia nie było, to też
przyjaciel niefortunnie tłumaczył się po tym
smutnym wypadku:

„Tak, jak zabija się psa wściekłego
tak ja musiałem zabić mojego biednego,
starego przyjaciela“.

Nieprzyjemna rana.

„Petit Parisien“ wśród innych obraz-
ków wojennych, podaje taki:

Na jednym z dworców paryskich za-
jeżdża pociąg z rannymi. Publiczność, zgro-
madzona na peronie wita ich z zapalem. Są
oni wszyscy jeszcze bardzo młodzi, ogorza-
li i nieogolone lica dają im wygląd dojrzałych
mężów. Piękne panie i wdzięczne dziew-
częta podają rannym ciastka, kanapki, cyga-
ra, wino, kawę i kwiaty. Rannym żołnie-
rzykom bardzo się to podoba, przyjmują dary
łaskawie i uśmiechają się do sympatycznych
ofiarodawczyń.

Panie i panny wypytują się oczywiście
rannych o szczegóły walk przeżytych. „Czy
pan jest ranny na prawdę?“ — pyta jedna.
— „Tak w ramię.“ — „Cierpi pan bardzo?“
— „Trochę“. Drugi egzaminowany odpowiada,
że otrzymał ranę w nogę. I znów pyta-
nie: „Cierpi pan bardzo?“ — „Trochę“ —
brzmi odpowiedź.

Młodzieńka 17-letnia dziewczyna, która
dotąd milczała, zwraca się do bardzo ładne-
go chłopca, który jej najoczywiściej spodobał
się i zapytuje go naiwnie: „Czy pan także
ranny?“ — „Tak jest“. — „A gdzie?“ —
„Tęgo nie mogę powiedzieć“. — „Dla cze-
go?“ — „Nie mogę“. — „Pan nie może?“
— „Bo pani śmiała się ze mnie“. — „Cóż
znowu...“ — „No zresztą powiem. Było tak.
Kopi zerwał mi z głowy odłamek granatu.
Obróciłem się i schyliłem, aby je podnieść;
a wtedy bum, bum! — rozumie pani?“ —
„Nie“. — „Jeszcze nie?“ — Nastąpiła przy-
kra przerwa w rozmowie. — „Przepraszam
panienkę, ale muszę wyjaśnić, że teraz z po-
wodu mej rany, mogę siedzieć tylko na je-
dnej połowie stołka. Czy teraz panienka ro-
zumie?...“

Panienka zarumienila się i odwróciła,
prawdopodobnie zrozumiała.

Mydło № 1

zółte sprzedaje po 25 kop. funt różne nale-
żności do prania po cenach przystępnych,
a także olej rzepakowy czysty do smażenia
i pieczenia po 60 kop. funt

Detalicznie i hurtowo
S. Kozłowski, Dzielna № 29

Ołga Koszuth (pruska poddana) zgubiła pasz-
port, wydany z Tarnowicz (Oberschlesien).
Łaskawy znalazca zechce złożyć w Adm. G. Ł.
za wynagrodzeniem. 26-1

Nakład na wyczerpaniu!!

Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dzieła Dr. med. K. J. Drekslera p. t.
JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY

Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.
Niezbędna książka dla każdego małżeństwa

Cena kop. 40.

Składy główne w księgarniach: Adolfa Stomnickiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielna № 16
raz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

TEODOR WAGNER

Łódź, Piotrkowska 213. Tel. 5.91.

POLECA:

Kawę paloną (codziennie),
Kawę surową,
Cukrowe,

ciasto,
Rodzinki demskie.
Rodzinki sułtańskie,
Sliwki suszone,
Oliwę nicejską,
Oliwę do palenia.
Olej rzepakowy.

Elektryczna palarnia ka-
wy, skład cukru
— i towarów kolonialnych. —
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

GOTÓWKĘ

może otrzymać każdy, kto posiada asek-
uracyjną polisę życiową. Wiadomość
u M. Szeinberga, Konstantynowska № 38,
od g. 10 rano do 2 pp. 457



Renomowana
pracownia gorsetów
Anny
Laferskiej

poleca wybór gotowych
gorsetów, pasków, bi-
stonoszy i gorsecików

JUVENIL

dla pochyłych dzieci po
znacznie niższych cenach.

ŁÓDŹ,
Konstantynowska 10.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Syphilis, choroby skórne, włosów,
(kosmetyka lekarska), weneryczne.
moczopłciowe i niemocy piciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Er-
lich-Hata „606“ — 914 (wśródżylne).
Leczenie elektrycznością, elektroizja
(usuwanie szpecących włosów) cho-
rób włosów i skóry przy pomocy
sztucznego słońca wysokogórskiego
(quarzlampe) oświetlenie kanału (u-
retroskopia). Przyjmuje od 8-1 r.
od 4-9. Panie od 5-6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

GOSPODYN!

ze wszechstronną znajomością zarządzania
gospodarstwem domowym, w średnim
wieku inteligentna, z długiemi latami świa-
decstwami, po dworach, ostatnio 3 i pół
roku za gospodynią w kuchni w hotelu
„Manteuffla“, poszukuje odpowiedniego
miejscza w zamożnym domu, lub u czło-
wieka samotnego.
Bałuty, ulica Wspólna 5 m. 19 Rakowska.

Taniej niż machorka!

Paczka tytoniu 12 1/2 k.
jak również papierosy, cygara i tytonio
dostad można hurtowo i detalicznie Piot-
rkowska 145 sklep w podwórzu prawa
oficyna, ostatnie wejście.

Szynki wędzone

po 60 kop. funt.
Widzewska № 160, w sklepie.

Wyprzedaż

materiałów na kostjomy i bluzki z
fabrycznego składu detalicznie i reszt-
kami.

Cegielniana 43 w podwórzu.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA“ eukalyptusowo-mentolowe
pastylki, niezapalające przy
kaszlu i chrypcie.
Dostad można w aptekach i
większych składach aptecznych.

„ALA“ poleca apteka W. Danielec-
kiego, Piotrkowska 127.

Cygara, tytonie, papierosy, gilzy i machorkę
tanie można dostad u Hermana, Piotrkow-
ska 35 m. 33. 3139

Kupuję złoto, srebro i różne zegarki płacę naj-
wyższe ceny. Dzielna № 25 m. 22 do 10 g r.
od 1 do 3 popoł. i od 5 do 7 wieczor. 27-1

Papierosy, tytonie, ros. i zagr., cygara i bato-
rie hurtowo sprzedaje fabryka gilz M. Ch. Zu-
ga Nawrot 38, m. 3. 25-1

Stare monety i medale kupuję i sprzedaję
zawsze. Długa № 103 mieszk. 11. 18-3

Adalbert Olejniczak zgubił kartę od paszportu,
wydaną z fabryki Gromana. 28-1

Aleksander Hucik zgubił książeczkę legity-
macyjną, wydaną z magistratu m. Łodzi.
23-3